

## Erasmus na INSA LYON



Plac Bellecour, centrum Lyonu

Only Lyon- po roku spędzonym w tym cudownym mieście w 100% zgadzam się z tym hasłem i dziękuję przypadkowi, że akurat tam przyszło mi do głowy jechać. Życie we Francji ma liczne uroki, ale ich wspaniałe wino, sery i panująca atmosfera braku pośpiechu to nic w porównaniu z tym jak urzekło mnie życie towarzyskie na Erasmusie.



Wycieczka do Annecy w międzynarodowym gronie

Wszyscy obcokrajowcy byli ze sobą bardzo zaprzyjaźnieni i spędzaliśmy razem mnóstwo czasu, na różnych imprezach, wspólnych wyjściach, nikt też sam nie ruszał się po zakupy ani nie jadł kolacji. Wyobraźcie sobie, jak było fajnie było wychodzić do klubu grupą trzydziesto, czterdziestoosobową... Do tego co wieczór „coś” się działo, bo przy tak dużej grupie znajomych nie było mowy o tym, żeby każdy się uczył i nikt nie miał ochoty na wyjście. Mieszkaliśmy prawie wszyscy na tym samym kampusie, akademiki były usytuowane tuż koło wydziałów, stołówki i obiektów sportowych( hale, basen kryty, korty tenisowe, sale taneczne itd.), było to niesamowicie wygodne. Mieszkanie w akademiku dzieliłam z Meksykanką, z którą

## Erasmus na INSA LYON

bardzo się zaprzyjaźniłam, zrewolucjonizowała ona moje spojrzenie na kuchnię, odwiedziła mnie w Polsce a ja ją u niej- egzotyczne podróże są też bezpośrednią konsekwencją Erasmusa!

Na INSA Lyon jest bardzo dużo obcokrajowców, co sprawiło, że poznałam ludzi z dosłownie z całego świata, a za poznaniem ludzi przyszło też poznanie ich kultur, zwyczajów, a nawet języka . Nasuwa się pytanie, czy w takiej ciekawej rzeczywistości był w ogóle czas na naukę? Niestety trzeba było go znaleźć, bo INSA Lyon jest uczelnią na bardzo wysokim poziomie i od Erasmusów wymagano zwykle dokładnie tyle samo co od francuskich studentów, którzy pracowali bardzo rzetelnie. Mimo tego udało mi się zaliczyć programowe punkty, przy okazji poznać inny model studiowania i organizacji pracy. To, co najbardziej podobało mi się na tej uczelni, to niesamowicie bogata oferta różnych organizacji studenckich, było ich kilkadziesiąt, od miłośników salsy, jazdy na rolkach, windsurfingu, przez organizacje prowadzące wolontariat, akcje proekologiczne, po kluby koneserów wina czy piwa.

Wszystkie problemy organizacyjne przed wyjazdem, trud odnalezienia się w nowej rzeczywistości, kłopoty komunikacyjne naprawdę nie mają znaczenia, gdy skontrastuje się je zaletami wyjazdu i przyjemnościami, które mnie tam zastały. Mówi się, że w Lyonie płyną trzy rzeki: Rodan, Saona i Beaujolais, czyli młode wino, które leje się tutaj strumieniami. Mnóstwo bym dała by znów siedzieć nad którąkolwiek z tych rzek!



3wyjście na łyżwy w gronie Erasmusów